Wydanie „południowe.

Przedpłata
na „Głos Narodu“ wynosi:
w Krakowie: rocznie kor. 3[illegible], kwartalnie kor. 6·— miesięcznie kor. 2·70, za odnoszenie 40 hal. miesięcznie
Adres Redakcji: Garbarska 7.
Telefon Nr. 309.

Numer pojedynczy 14 hl.

GŁOS NARODU

DZIENNIK POLITYCZNY, ZAŁOŻONY W ROKU 1893 PRZEZ JÓZEFA ROGOSZA.

REDAKTOR KIERUJĄCY: KAZIMIERZ EHRENBERG.

Wydanie południowe.

Przedpłata
na „Głos Narodu“ wynosi:
Na prowincji: rocznie kor 40·—, kwartalnie kor. 10·— miesięcznie kor. 3·40. Za granicą: kwartalnie kor. 18·—, rocznie kor. 52.—.
Adres Administracji: Garbarska 7.
Telefon Nr. 309.

Numer pojedynczy na prowincję 16 hal.

Nr. 263. **Kraków, Sobota dnia 17 Listopada 1900.** **Rok VIII.**

Jutro, w niedzielę, o godzinie 8 zrana każdy prenumerator „Głosu Narodu“ otrzyma dziewiętnasty numer niedzielnego ilustrowanego

„Głosu literackiego i społecznego“,

który stale co niedzielę doręczany jest bezpłatnie wszystkim naszym abonentom

Prenumeratorowie abonujący dziennik z roznoszeniem, otrzymać go powinni wszyscy najpóźniej do godziny wpół do 10 zrana. Prenumeratorowie odbierający dziennik w Administracji (Garbarska, 7) zechcą się zgłaszać po numer zaraz o godz. 8 zrana, nie później jednak, jak do godziny 10 przed południem, gdyż o tej porze lokal Administracji ze względu na święto zostanie zamknięty.

Tymi dniami opuści prasę broszurka p. t.: „Mord w Polnej“, wydana nakładem Redakcji naszego pisma. Oprócz dosłownego tekstu aktu oskarżenia, znajdą w niej czytelnicy dokładny przebieg rozprawy Hilsnera przed sądem w Pisku według notat stenograficznych, oraz portrety Hruzównej, Hilsnera i ważniejsze sceny z toku procesu.

Cena broszurki 30 halerzy (15 ct. w. a.), która w razie zamówienia najmniej 50 egzemplarzy naraz, zniża się do 20 halerzy (10 ct. w. a.) za egzemplarz. Ze względu na potrzebę należytego uregulowania nakładu, prosimy o wczesne czynienie zamówień, które przyjmuje administracja „Głosu Narodu“.

Pr. III. 216/00 2. C. k. Sąd krajowy, jako prasowy na wniosek c. k. Prokuratora Państwa po myśli §. 493 pk. orzekł, że zamieszczony w Nrze 259 czasopisma „Głos Narodu“ z dnia 13 listopada 1900 artykuł pod tytułem: „Proces o mord Chojnicki“ w ustępie od „Nie mogę przyznać“ do „chrześcijańskiej inteligencji“, strona 2, łam 1 zawiera znamiona zbrodni obrazy religji z §. 122 b. i występku z §. 302 u. k., że zakazuje się rozszerzania tego artykułu, zatwierdza się zarządzoną przez c. k. Prokuratorję państwa konfiskatę pomienionego numeru, a cały nakład takowego ma być zniszczonym, albowiem w artykule tym autor okazuje wzgardę uznanej w Państwie religji żydowskiej, oraz pobudza do nieprzyjaznych czynów przeciw żydom. — Równocześnie na wniosek c. k. Prokuratorji Państwa stosownie do przepisu §. 20 ust. pras. poleca się Redakcji czasopisma „Głos Narodu“, aby uchwałę tę w najbliższym numerze czasopisma na pierwszej stronie takowego pod rygorem skutków z § 21 ust. pras. bezpłatnie zamieściła. C. k. Sąd krajowy, jako prasowy Kraków dnia 15 listopada 1900. Morelowski. Do Redakcji „Głosu Narodu“ na ręce odpowiedzialnego Redaktora, p. Kazimierza Ehrenberga do rąk własnych w Krakowie.

CO ŻYCIE NIESIE.

UWAGI.

Wielkimi, czerwonymi jak sam sztandar czerwony afiszami, zakupionymi w istocie za ciężką robotników krwawicę uwięzioną w funduszu agitacyjnym, zaprasza pan Ignacy Daszyński „uprzejmie“ (sic!) swoich kontrkandydatów: Kazimierza Krotoskiego i Franciszka Ptaka do ujeżdżalni pod Kapucynami na zgromadzenie „towarzyszów“, celem omówienia wyborów do parlamentu i niektórych innych rzeczy.

Te czerwone afisze mówią bardzo wiele; znacznie więcej niż na nich wydrukowano i znacznie więcej, niżby sobie może „partja“ i jej „krwawy chorągwiarz“ pan Daszyński życzyli.

Przedewszystkiem dowiadujemy się z tych afiszów, że pan Daszyński niepostrzeżenie dla swego ludu, gdzieś w ostatnich dniach dopiero nauczył się być „uprzejmym“, co niezawodnie znaczniejsza część inteligentniejszych towarzyszów będzie uważać za pewnego rodzaju sprzeniewierzenie się zasadom socjalistycznego programu, a może nawet za niedwuznaczny zwrot w stronę Koła polskiego. Poufne zgromadzenie mężów zaufania i znawców zwyczajów towarzyskich w przyszłem państwie kolektywistycznem, złożone z pp. Misiołka, Sułczewskiego, Englischa i Kleinbergera, udzieli za to z pewnością admonicji p. Daszyńskiemu.

Niechaj bowiem tylko raz socjaliści zaczną być „uprzejmymi“ dla przeciwników politycznych, to wnet za tem pójdzie rozstrój i sprzeniewierzanie się programowi szczęścia ludzkości. Ładnieby też wyglądała „partja“, gdyby tak nagle „Naprzód“ stał się uprzejmym, a jego czytelnicy zaczęli naśladować manierę stańczyków, przestali „hańbować“, rozbijać nosy niesocjalistycznym przechodniom i kadzić panu Rotterowi tak samo, jak pan Rotter im kadzi!

Atoli podczas czytania dalszego ciągu afisza, nasuwa się poważna wątpliwość, czy ta tak nawet niewłaściwa panu Daszyńskiemu „uprzejmość“ nie jest tylko „podrywką“ dla zwabienia kontrkandydatów w pułapkę metodą wilka w owczej skórze. Bo oto afisz kończy się zapewnieniem, że p. Daszyński wprowadził w ujeżdżalni pod Kapucynami asekurację wolności słowa dla kontrkandydatów! Napisano bowiem: „Wolność słowa dla pp. kontrkandydatów zabezpieczona“.

Że dopisek ten powinien być dla pp. Krotoskiego i Ptaka ostrzeżeniem, żeby „na ujeżdżalnię“ wcale się nie pokazywali, wykażemy później. Przedtem możemy z uznaniem podnieść szczerość p. Daszyńskiego, który z dziecięcą wzruszającą prawdomownością, podpisał i rozlepić kazał te czerwone *świadectwa ubóstwa* dla partji socjalno-demokratycznej. Skoro bowiem uznał za stosowne do „uprzejmego“ zaproszenia kontrkandydatów z V. kurji na zgromadzenie do ujeżdżalni, dodać zapewnienie, że im tam będzie wolno gadać, toć oczywiście tem samem przyznał, że zwykle na tych zgromadzeniach wolność słowa przeciwnikom politycznym nie bywa zabezpieczana i że wolność socjalistyczna objawia się tam jedynie swobodą „towarzyszów“ zrobienia z przeciwnikami co im się podoba, t. j. co im podyktują ich wolne, równe i braterskie serca i dłonie!..

Ale też figlarz z p. Daszyńskiego, jak zawsze. „Na wolność słowa, pomyślał, złapią się zapewne Krotoski i Ptak; no a jeżeli przyjdzie do tego, że będą musieli naprzykład wołać: „ratunku, pomocy“... i jeżeli im wtedy nikt ust nie zaknebluje, toć będzie to także wolność nietylko jednego, ale nawet dwóch słów!“ Całość afisza zaś tak się tłomaczy: Pan Daszyński chce, aby towarzysze po raz drugi w ujeżdżalni uchwalili jego kandydaturę i żeby tę uchwałę okrasili „nahańbowaniem“ Ptakowi i Krotoskiemu w ich obecności. Gdyby ktoś w życiu prywatnem chciał sobie urządzić podobną „hecę“, wysłałby do swego znajomego taki bilecik, odpowiadający naiwną treścią „uprzejmym“ wezwaniom p. Daszyńskiego: „Szanowny Panie! Bądź łaskaw przyjść jutro wieczorem do mego mieszkania, gdzie bez żadnej przeszkody wprowadzony zostaniesz do izby gościnnej, poczem każę cię moim lokajom za drzwi wyrzucić. W miłej nadziei, że mnie, sobie i moim służącym nie odmówisz tej przyjemności, kreślę się z „uprzejmem“ poważaniem i t. d.“

Nie wątpię, że pp. Ptak i Krotoski, stanąwszy przed „czerwonemi, uprzejmemi“ zaproszeniami p. Daszyńskiego i rzuciwszy sobie najpierw takie kose spojrzenia, że p. Daszyński serdecznieby się z tego ucieszył, zaczęliby potem myśleć zgodnie i zadawać sobie samym retoryczne pytania: iść czy nie iść, t. j. wierzyć „uprzejmości“ p. Daszyńskiego czy nie wierzyć, jak rozumieć owe zabezpieczenie wolności słowa?

Potem wysłaliby niezawodnie do p. Daszyńskiego list, któryby (wyjątkowo) zgodnie mogli podpisać, następującej mniej więcej treści: „Szanowny Panie! Prosimy przedewszystkiem o bliższe określenie pojęcia socjalistycznej „uprzejmości“. Które wyzywania zostaną na ten dzień wydalone z nastrojowej atmosfery ujeżdżalni pod Kapucynami? Czy „hańba“ zostanie w dawnej sile, czy też ograniczona zostanie tylko do jednego choralnego okrzyku, jako objawu świadomości i dojrzałości politycznej partji? Co szanowny pan kandydat rozumie przez wolność słowa; czy tylko jednego słowa n. p. „gwałtu“, „ratujcie“, „litości“ czy też pewnej ilości słów? Na czem polega zabezpieczenie tej wolności?... Czy bronić jej będzie kordon policyjny, czy też świadoma swej godności gwardja kazimierskokleparska z kijami?... Czy prócz wolności słowa nic innego nie jest zabezpieczone a mianowicie: całość naszych głów i skór, harmonja wewnętrznych narządów naszego organizmu, jako to: nerek, żeber i wogóle kości, oraz całość naszej odzieży, która jako w dzień niedzielny musi być odświętna (po austrjacku: „Sonntagsnachmittagsausgehkleid“)? Prosimy wreszcie o informację czy w razie, gdyby szanowny pan kandydat wobec „vis major“ świadomości partyjnej towarzyszów, nie mógł nam także zabezpieczyć powyższych bagatelek, czy nie istnieje przy krakowskiej Kasie chorych instytucja ubezpieczeń od tego rodzaju wypadków? Oczekując łaskawej równie „uprzejmej“ jak wezwanie na afiszu odpowiedzi kreślimy się z koleżeńskiem poważaniem kandydaci z V kurji: Kazimierz Krotoski, Franciszek Ptak“.

Niezależnie od tej przypuszczalnej wymiany pism, w myśl brzmienia czerwonego afisza nie radzimy pp. Ptakowi i Krotoskiemu iść do ujeżdżalni bez ubezpieczenia się na życie, zrobienia testamentu i zamianowania ewentualnych następców w kandydaturze, skoro „uprzejmy“ p. Ignacy, czyniąc co może, gwarantuje *tylko* wolność słowa przeciwnikom politycznym! Wreszcie ta gwarancja nie jest niczem innem, tylko stwierdzeniem faktu, że „ujeżdżalnia“ będzie bodaj w pewnym względzie powolną p. Daszyńskiemu. — Ponieważ zaś jest bardzo prawdopodobnem, że p. Daszyński nie pozwoli „towarzyszom“ uchwalić ani kandytury p. Ptaka ani też p. Krotoskiego, więc oczywiście idzie mu tylko o to, aby sobie urządzić tryumfalny wjazd i wyjazd z ujeżdżalni obydwoma kontrkandydatami na wędzidle socjalistycznej wolności słowa!..

Cóż zatem mają uczynić p. Ptak i Krotoski? Powinni, naszem zdaniem, zaprosić „uprzejmie“ p. Daszyńskiego, pierwszy na zgromadzenie swoich zwolenników do Bieńczyc, drugi na zgromadzenie katolickich stróżów, z wzajemną gwarancją „wolności słowa“ według socjalistycznej recepty. Będzie piękne za nadobne; godne uwieńczenie konceptu przedwyborczej szopki, pomyślanej przez p. Daszyńskiego w paroksyźmie chłopięcej naiwności lub w przystępie chwilowego ograniczenia, że po tylu doświadczeniach dadzą się ludzie wziąć na taki „kawał“.

* * *

Jedną z najbrzydszych wad charakteru jest znęcanie się nad nieszczęściem.

Wadę tę posiada „Czas“ w wysokim stopniu. Niema dnia prawie, aby nie napadał na „Nową Reformę“, nie kpił z niej, nie wykazywał w jakie popada sprzeczności. Zamiast litości dla biedaczki, „Czas“ ma tylko szyderstwo na ustach.

Wczoraj znów wykazuje we wstępnym artykule, że biedaczka ta wypiera się swych „za-

Kupujcie tylko u Chrześcian!

sad“ i pozwala demokratom być za solidarnością bez zastrzeżeń, choć jako ewangelję demokratyczną głosiła naprzód zupełne zerwanie z Kołem, a potem tylko warunkowe do niego wstąpienie.

„Czas“ ma słuszność — rzeczywiście „Nowa Reforma“ w przewracaniu koziołków doszła do mistrzostwa. Ale cóż winna temu biedna jej redakcja?

Z natury słaba, anemiczna, pozbawiona bystrości sądu, temperamentu dziennikarskiego i jakich takich publicystycznych zdolności; ma jeszcze nad sobą kilku panów, którzy wymagają posłuszeństwa. A ponieważ panowie ci są to ludzie niewyrobieni politycznie, ponieważ każdy myśli przedewszystkiem o sobie, każdy idzie luzem jak mu wygodniej, więc też pozycja biednej redakcji nie jest do pozazdroszczenia.

Uchwalili jej panowie na wiecu lwowskim zerwać z solidarnością, więc głosiła to hasło, zadowolona, że nareszcie ma jakieś „stałe zasady“, że może zachęcać do solidarności w niesolidarności.

Jednocześnie krakowski jej kandydat na posła, zaczął palić koperczaki do socjalistów, wydawał im świadectwo „maturitatis“ i ogłaszał ich stronnictwem narodowem. Poczciwina ucieszyła się, że będzie miała już drugą stałą zasadę: solidarność w niesolidarności z solidarnym socjalizmem.

Ale odwróciły się karty. Pan kandydat odczuł, że nowi przyjaciele go „posponują“ i że hasło niesolidarności nie zyskuje tak gorącego przyjęcia w jesieni, jak gorąco przyjęto je podczas lata. Zrobił więc mały zwrot w prawo, — a za nim dla solidarności zrobiła ten zwrot i „Nowa Reforma“.

Tymczasem właściciel dziennika, drukarni i kamienicy, w której mieści się redakcja, uznał za stosowne całkiem przerzucić się na prawo,— ukłonił się komitetowi centralnemu, oświadczył się za wejściem do Koła na podstawie solidarności uchwalonej przez Koło sejmowe. Pan Adam koniecznie chce być posłem, a tę drogę uznał za najlepiej prowadzącą do serc wyborców przemyskich i do poparcia ze strony władzy. Adam z Augustem dali sobie buzi: pierwszy lokuje swe kapitały w Przemyślu, drugi lokuje swe nadzieje u Stańczyków.

Cóż miała począć nieszczęsna redakcja? Czy zerwać z panem Adamem, z jego drukarnią i kamienicą? — i zamiast „Nowej Reformy“ wydawać „Najnowszą Reformę“? Łatwo to śmiać się panom z „Czasu“, spokojnym o swój żywot, zaasekurowanym od wszelkiego wypadku w krakowskiem Towarzystwie Ubezpieczeń pod Baranami.

Położenie redakcji „Nowej Reformy“ w każdem szlachetnem sercu może budzić jedynie litość — tylko złe serca urągają nieszczęściu.

Jest przysłowie dowodzące, że nawet lwa zabitego kopać nie należy, a przecież redakcja „N. Reformy“ nigdy lwem nie była.

Zresztą jeżeli komu, to „Czasowi“ nie wypada mieć komuś za złe... posłuszeństwa. Kto służbistość do tej, co „Czas“, doprowadził perfekcji — ten nie ma chyba prawa wyrzucać jej innym, choćby objawiała się ona w tak humorystycznej formie, jak na szpaltach „N. Reformy“.

Zamach na cesarza Wilhelma.

Wczoraj w godzinach wieczornych otrzymaliśmy równocześnie z Wrocławia i Wiednia depesze o zagadkowym zamachu na cesarza Wilhelma. Ogłosiliśmy je natychmiast w wydaniu nadzwyczajnem, którego tekst brzmiał jak następuje:

WROCŁAW 16 października, godz. 6 minut 10 wieczorem. (Tel. pryw.) Dziś po południu spełniono tu zamach na osobę cesarza Wilhelma. Zamach spełniła kobieta. Jest podejrzenie, że był to przebrany anarchista. Cesarz jest nietknięty.

WIEDEŃ 16 października, godz. 6 minut 20 wieczorem. (Tel. pryw.) W tej chwili wyszły tu nadzwyczajne wydania tutejszych dzienników. Tłumy je rozchwytują. Z depesz nadeszłych z Wrocławia wynika, że kobieta, która dopuściła się zamachu, czyniła wrażenie kobiety obłąkanej.

WIEDEŃ 16 października, godz. 6 min. 30 wieczorem. (Tel. pryw.) Depesze z Wrocławia o zamachu na cesarza Wilhelma są nadzwyczaj lakoniczne i niejasne. Zdaje się, że zamach dokonany został za pomocą materjału wybuchowego, ponieważ depesze mówią, że koło cesarskiego powozu zostało zdruzgotane. W Wiedniu wiadomości z Wrocławia sprawiają olbrzymie wrażenie.

WROCŁAW 16 listopada. (T. B. K.) Dziś o godzinie 1-szej w południe jechał cesarz Wilhelm z dworca do koszar kirasjerów w towarzystwie księcia Meiningen. Podczas jazdy kobieta stojąca w tłumie rzuciła siekierą w kierunku powozu dworskiego. Siekiera upadła pod powóz, nie raniwszy nikogo. Sprawczyni zamachu została natychmiast przyaresztowana. Nazywa się Zelma Schlapke i jest, jak się zdaje, chorą umysłowo. Wypadek wywołał olbrzymie wzburzenie umysłów.

Na podstawie informacyj nadeszłych w ciągu nocy i dziś zrana sprawa zamachu przedstawia się jak następuje:

Cesarz Wilhelm polował temi dniami w lasach pod Trachenberg. Po skończeniu polowania, pojechał do Wrocławia i przybył tam wczoraj w piątek o godzinie 1 w południe. Towarzyszyli mu książę i księżna Meiningen. Cesarz i książę wsiedli do otwartego powozu, który miał ich zawieść do koszar kirasjerów w Kleinburg pod Wrocławiem. Cesarz, ubrany w mundur kirasjerski, pożegnał się serdecznie w drzwiach wagonu salonowego z księżną Meiningeńską i wraz z księciem lekko wskoczył do powozu. Na dworcu znajdowali się prezydent policji i prezydent dyrekcji kolei. Publiczność przyjmowała cesarza owacyjnie. Cesarz oddawał ukłony na wszystkie strony.

Kiedy powóz mijał ogród miejski przy ulicy Teichstrasse, wysunęła się nagle z tłumu czterdziestoletnia kobieta, trzymająca w ręku jakiś przedmiot zawinięty w chustkę i rzuciła go w stronę cesarskiego powozu. Przedmiot szczęśliwie nie wpadł w środek powozu, lecz uderzył w szprychy koła i uszkodziwszy je, odbił się i upadł z hałasem na bruk. Była to ostra, zupełnie nowa siekiera.

Publiczność rzuciła się na kobietę, przytrzymała ją i oddała w ręce nadbiegających policjantów. W tej chwili zaalarmowano całą wrocławską załogę, która bezzwłocznie poczęła tworzyć szpalery na ulicach, któremi miał cesarz dalej jechać i któremi miał wracać z koszar kirasjerów. Cesarz bardzo blady, cofnął się w tył powozu i nie odpowiadał już na żadne ukłony.

Kobietę, którą w pierwszej chwili brano za przebranego anarchistę, (tak jak siekierę wzięto w pierwszej chwili za bombę dynamitową), odprowadzono tymczasem do policji, gdzie poddano ją badaniom i przesłuchaniu. Przez całą drogę powtarzała słowa bez związku, a najczęściej zdanie: „Er hat mich ja geheissen“— „on mnie do tego wezwał“, „on mi to polecił“. Sprawczyni zamachu albo jest obłąkaną, albo obłąkaną udaje. Jestto przekupka, która przebywała w okolicy Wrocławia, a dopiero niedawno sprowadziła się do miasta, nazywa się Selma Schlapke (według innych wersyj Schnapke lub Schnopka), jest niezamężna, liczy lat 41, urodziła się we Włoszech. Opowiada, że wyrzucono ją z mieszkania, bo nie miała za co płacić czynszu, a nadto wytoczono jej proces karny o to, że przy wynoszeniu jej rzeczy obraziła urzędnika, który dokonywał delożowania. Powiada, że wszystko się spiknęło, aby ją zgubić, więc postanowiła zamordować cesarza. Kupiła więc rano tego samego dnia, w którym cesarz miał przyjechać, zupełnie nową siekierę, owinęła ją w chustkę i byłaby, jak twierdzi, niechybnie cesarza trafiła, gdyby nie książę Meiningeński, którego widok przeszkodził jej w dobrem mierzeniu.

Około godz. $^{1}/_{2}$4-tej cesarz powracał z koszar na dworzec. Wszystkie ulice były już jednak zamknięte przez wojsko, ustawione w gęste szpalery. Cesarz odjechał na polowanie do Grosstrelitz.

Awanturnicze pogłoski o przebiegu i naturze zamachu pochodziły stąd, że policja wrocławska uporczywie odmawiała dziennikarzom wszelkich

SŁOWIANSKA KREW.

POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA

39) przez

DANIELA LESUEUR.

(Ciąg dalszy)

Nie pytała siebie wcale, czy możliwem było inne wyjście lub jaka transakcja między sumieniem a sercem. Dla niej wszystko musiało się skończyć, wszystko było już skończone. Byłaby sądziła, że popełnia grzech, rozmyślając i zastanawiając się nad spełnionym obowiązkiem. Idea tego obowiązku spadała na nią z niepowstrzymanym pędem źródła, spadającego z zawrotnej wysokości kilku stuleci, które skupiają w duszy ludzkiej instynkty, idee, uczucia, tak jak na szczytach górskich gromadzą lodowce, z których biorą początek strumienie i rzeki.

Łzy jej, to nie łzy tchórzostwa lub cnoty bliskiej upadku, to były łzy szalonego przywiązania i czułości.

W tym momencie Nadieżda odczuła wreszcie i zrozumiała, jak bardzo był drogim ten człowiek, który jej oddał całe swoje serce... I on zabierał się do odjazdu! To „nigdy“ brzmiało w jej głowie ponuro jak stuk grudek ziemi, uderzających o trumnę. Łkając, całowała na swych zaczerwienionych dłoniach lekkie ślady gwałtowności Huberta...

Wieczorem i nazajutrz pani Miranow była cierpiąca i nie opuszczała łoża. Nie miała odwagi żyć monotonnem życiem salonowem i egzystencję swoją wypełniać banalnemi ceremonjami i banalniejszemi jeszcze rozrywkami. Byłoby dla niej o wiele korzystniejszem zerwać zupełnie ze swemi rojeniami aniżeli przerywać je płaską rzeczywistością. Ona jednak, wprost przeciwnie, usiłowała zapomnieć o czasie, przestrzeni i fatalizmie przeróżnych kombinacyj, z których uk-ztał towała się jej osobistość, miłość i jej boleść. Nie zwracając na to żadnej uwagi, że poznała markiza dla tego, że była żoną Miranowa i że brak jednego ogniwa w łańcuchu tysiąca okoliczności, byłby jej uniemożliwił styczność z tym człowiekiem, ustawicznie imaginowała sobie, coby się było stało, gdyby tak przypadkiem Hubert był przybył do Woronieża, kiedy nie była jeszcze zamężną...

Starał się o jej względy... Mówił do niej cichym głosem... Brał ją czule za rękę... Oboje spacerowali razem po parku, poczem siedli na ławeczce przy stawie... Rozmowa ich trwała bez końca. Wieczór zapadał. Przed jej oczami przesuwały się delikatne i nieokreślone odcienie nieba, liści, nieruchomej toni, a w uchu brzmiał namiętny głos, tak miły, tak wdzięczny...

A kiedy pierwsze gwiazdy zamigotały nad nimi, wracali powoli aleą, popod gęstymi kasztanami. Hubert zatrzymał się. Objął jej kibić i nagle zdało się jej, że kona, kiedy poczuła jego rozpalone usta wpite w jej wargi... Potem razem weszli do obszernego salonu, oświetlonego mdłym blaskiem świec... Dziadostwo spoglądali na nich figlarnie, w końcu rozpłakali się, kiedy Nadieżda z Hubertem poprosili ich o błogosławieństwo na zaręczyny...

Tak marzyła Nadieżda a rojenia te tak silnie podziałały na jej wyobraźnię i nerwy, że naprężno tuliła swą śliczną główkę do muru, by zaczerpnąć nieco ochłody, każdy nerw drgał w niej, serce biło jak młotem.

Nikomu nie wolno było wchodzić do sypialni i przeszkadzać hrabinie w jej dumaniach. Nawet pokojówka musiała tym razem cofnąć się i zrezygnować ze zwykłych usług. Spuszczone story utrzymywały w sypialni świeżość i cień mimo upału na polu. Żaden szmer nie przerywał głębokiej ciszy. Tylko o godzinie dziesiątej i o wpół do dwunastej słyszała Nadieżda, jak powóz Miranowa toczył się po piasku w kierunku Avenue du Bois de Boulogne i z powrotem. Później, od piątej popołudniu słychać było daleki, ciągły szum, podobny do marszu armji albo dalekiego huku wodospadu. Był to turkot ekwipaży, dążących ku alei akacyj. Cały świat paryski pędził powozami, by odświeżyć piersi odrobiną powietrza i podrażnić swe nerwy zazdrosnemi porównaniami i zjadliwemi uwagami.

A kiedy powoli ucisżał się ruch powozów i powróciło głuche, melancholijne milczenie, małej hrabinie zdawało się, że umarła, że była zaręczona z Hubertem i że pamiętać o tem musi.

Oszołomiona napół gorączkowemi marzeniami i wyrazistemi wizjami, Nadieżda zaledwo usłyszała, że ktoś wszedł do pokoju.

— Powiedziałam, że nikt nie ma wchodzić tutaj, aż zadzwonię!

Ale męski jakiś głos odezwał się łagodnie po rosyjsku:

— Nie lepiej ci zatem, Nadia?

Był to hrabia Miranow.

Mikołaj Feodorowicz kochał swą żonę. Kochał ją tak, jak w pierwszym dniu, tak jak umiał i potrafił kochać ze swą siwizną i stalowem sercem, to jest bez namiętności i bez czułości. A czemże jest miłość, jeśli ją obedrzemy z tych dwóch istotnych przymiotów? Może ona pozostać uczuciem głębokiem i silnem, opartem na zadowoleniu ze spokojnego posiadania ukochanej osoby i na zasypywaniu jej dobrodziejstwami; dla kobiety jednak uczucie takie jest niczem. Pieszczoty duszy i ciała, choćby je dyktowała najegoistyczniejsza żądza, pozostaną zawsze dla kobiety upajającym i ubezwładniającym eliksirem. Bez tego kielicha rozkoszy wszystkie ofiary i poświęcenia mało oddziaływują na kobietę.

Odtąd Nadieżda odkryła, że nie kocha swego męża, zaraz jej się zaczęło zdawać, że i on jej nie kocha. Despotyczne maniery hrabiego drażniły ją teraz i irytowały niezmiernie. Widziała w nich nie znamię charakteru, ale ~~jedną stronę moralną~~.

(Ciąg dalszy nastąpi)

wyjaśnień i trzeba było dopiero szukać naocznych świadków wypadku, aby stwierdzić rzeczywisty stan rzeczy.

Z WYPADKÓW DNIA.

Zagadkowa a bądź co bądź niebezpieczna choroba cara Mikołaja w Liwadyi i niezupełnie jasny zamach na cesarza Wilhelma we Wrocławiu, górują nad wypadkami dnia; zwłaszcza biuletyny urzędowe o zdrowiu cara budzą w całym świecie politycznym ogromny niepokój. Car Mikołaj ma naturę bardzo słabowitą i tak straszna choroba jak tyfus, łatwo ją może pokonać. — W kołach rosyjskich pocieszają się tem tylko, że tyfus przy kompleksjach słabych, ma przebieg daleko łagodniejszy, niż przy organizacjach z natury silnych. Pogłoski o tem, że car padł ofiarą otrucia nie cichną bynajmniej; utrzymują nawet z wielu stron, że niektóre dwory i Watykan otrzymały szyfrowane depesze, potwierdzające tę sensacyjną pogłoskę. Ze sytuacja jest poważna, świadczy okoliczność, iż następca tronu rosyjskiego, młodszy brat cara, bawiący właśnie w Kopenhadze, bezzwłocznie udał się do Petersburga. — Ponieważ carowa jest w stanie błogosławionym, przeto zachodzi na wypadek śmierci cara obawa poważnych komplikacyj. Ponieważ oczekiwany potomek może być następcą tronu, przeto aż do rozwiązania nie mógłby dzisiejszy następca tronu objąć rządów. Nastałby okres rejencji. Dla ciemnego ludu rosyjskiego mogłoby to być niezrozumiałe, wzburzenie umysłów mogłoby przybrać groźne rozmiary. Według oficjalnych wersyj, car był już cierpiący przez całe lato, nie odpoczywał jednak ani chwili, lecz przeciążał się pracą. Wysiłek wywołał wybuch choroby, mającej na razie przebieg łagodny, ale mogącej wytworzyć komplikacje. Na dworach europejskich panuje na skutek wiadomości o chorobie cara żywe poruszenie, zwłaszcza królowa Wiktorja, która straciła niedawno temu w skutek tyfusu wnuka, księcia Chrystjana Wiktora, ma być bardzo przestraszona i prosiła carową, która także jest jej wnuczką, o codzienne sprawozdania o chorobie męża. Ostatni ogłoszony biuletyn brzmi: Dnia 2/15 listopada, godz. 10 zrana: „Jego Cesarska Mość Najjaśniejszy Pan spędził dzień wczorajszy dobrze. O godz. 7 wieczorem: temperatura 39·2. Puls 76. W nocy Jego Cesarska Mość Najjaśniejszy Pan spał dobrze. Zrana, temperatura 38·2, puls 72. Samopoczucie dobre. Głowa nie boli i zupełnie chłodna. Leibchirurg Hirsz. Lekarz Tichonow.“ W całej Rosji odprawiają się modły za zdrowie cara.

Odkąd sprzymierzone mocarstwa w Chinach załatwiły się już z ekspedycją, przedsięwziętą na Paotingfu, główny ciężar akcji przeniósł się obecnie do północnej części terenu operacyjnego. Cała uwaga wojsk europejskich jest obecnie zwrócona na groby cesarskie. I tak Francuzi obsadzili zachodnie grobowce Hsiling, leżące na zachód od Iczau, a 60 km. na północ od Paotingfu. Groby cesarzy z dynastji Ming, leżą 40 km. na północ od Pekinu, opodal drogi, wiodącej przez wielki mur do miejscowości Kalgan, którą zajęło niedawno 600 Niemców i tyluż Włochów. Znów inna kolumna wojska francuskiego wyruszyła ku grobom cesarskim dynastji Tungling, znajdującym się w odległości 100 km. na północny wschód od Pekinu. Te groby składają się z kilku mauzoleów Czaosiling, Hiaoling, Hiastonling i t. d. Najstarsze z nich, Hiaoling pochodzi z r. 1661 po Chr., i jest w niem pochowany cesarz Szuenczi z swemi dwiema żonami. Najpóźniejsze mauzoleum zostało wzniesione w r. 1888. Inne pomniejsze ekspedycje, przedsięwzięte w ostatnich tygodniach, miały po większej części przetrząsnąć okolicę na północ od Tientsin; brali w nich przedewszystkiem udział Niemcy i Rosjanie.

„New-York-Herald“ pisze z Waszyngtonu: Rząd amerykański stanowczo nie pochwala zamierzonego zburzenia grobów dynastji Ming, gdyż wskutek tego zamiaru staje się coraz jaśniejszem, że Niemcy nie chcą wcale pokoju. O tosamo podejrzywa Niemców także Anglja. Hr. Waldersee celem podrażnienia ludności wysyła na różne strony ekspedycje, które na winnych wykonywują wyroki śmierci, mienie Chińczyków niszczą, czem wywołują nienawiść, która na pierwsze skinienie cesarskiego dworu może wybuchnąć z straszną gwałtownością.

Rząd rosyjski przesłał admirałowi Aleksiejewowi instrukcje, co do organizacji wojska rosyjskiego w Mandżurji.

Rosjanie przestali pilnować linji kolejowej, wiodącej z Taku do Tanhtsun, wobec czego hr. Waldersee wysłał bezzwłocznie do ministra wojny w Petersburgu depeszę, w której energicznie uskarża się na to, że go Rosjanie wpierw o swym kroku nie zawiadomili.

Władze chińskie w Suczonfu pod Szanghajem ściągają od wszystkich, tamże osiadłych zamożniejszych chrześcijan, znaczne sumy.

Sułtan wysłał do cara depeszę, zawierającą życzenia, by car jak najprędzej przyszedł do zdrowia.

Ruch wyborczy.

Z Kościelnik donoszą nam: Na dzień 11 listopada b. r. zwołane zostało zgromadzenie przedwyborcze przez stronnictwo katolicko-narodowe w Kościelnikach. Zgromadzenie zagaił p. Ludwik Gołąb i przedstawił na przewodniczącego p. K. Wójcika, naczelnika gminy Kościelnik. Zgromadzeni przyjęli jednogłośnie i krzyknęli brawo! Przewodniczący powołał na sekretarza p. Ludwika Sikorę, głosu zaś udzielił p. L. Gołąbowi.

Mowca zaznaczył w swojej mowie, jak ważna jest obecna chwila, dotycząca wyborów. Następnie wykazał potrzebę jedności, solidarności i łączenia się w obronie wiary katolickiej i dobra narodu polskiego. Mowca zaznacza, iż straszną walkę mają do stoczenia dwa obozy, t. j. jeden wielki i potężny obóz, oparty na gorącej, żywej wierze katolickiej i niezapartej miłości ojczystej, z drugim obozem przewrotu socjalnej, żydowskiej demokracji, który przez różne spekulacje, fałszerstwa i blagi stara się rozbić ów wielki katolicki obóz. Następnie wykazał gorzkie owoce przewrotnej nauki socjalistycznej, mianowicie kompletne zdemoralizowanie podpory naszego społeczeństwa, t. j. młodzieży, poczem napomniał zgromadzonych, że straszną odpowiedzialność zdadzą przed Bogiem i narodem za dozwolenie, aby gwiazdą przewodnią naszego ludu wiejskiego miał być zwolennik przewrotu. Na co zgromadzeni krzyknęli: „Nigdy do tego nie dopuścimy“ i obsypali mowcę hucznymi oklaskami. Poczem zabrał głos włościanin z Dąbia, Feliks Gawłowicz, który wykazał, że prowodyrzy socjalistyczni jeżdżą i bałamucą lud wiejski swemi fałszerstwami i blagą, ale my, włościanie, nie potrzebujemy słuchać nauki judaszów, bo mamy swój zdrowy rozum i stoimy na gruncie katolickich zasad, a nie przewrotu. Przeto jako wasz brat włościanin odzywam się do was: pędźcie z każdej wsi tych szubrawców i blagierów tak, jak my ich wypędzili z Dąbia. Zgromadzeni: Precz z socjalistami, precz z Daszyńskim, precz z pachołkami żydowskimi, precz z pokoleniem żydowskiem!

Następnie zabrał głos p. L. Sikora, który wykazał w swej mowie znaczenie wieśniaków, przypominając zgromadzonym męstwo i sławę, jaką się okryli ich przodkowie pod Racławicami, dzięki swej jedności i solidarności w obronie ojczyzny. Następnie wykazał mowca potrzebę mądrych, doświadczonych i wszechstronnie wykształconych przywódców w narodzie. Ostatecznem dążeniem wyborców powinno być to, aby wszędzie takiego obierali kandydata, któryby miał odpowiednie wykształcenie i pogląd na całość dzisiejszych stosunków społecznych, oparty na zasadach ściśle katolickich; lilylko z takim się liczyć będą w parlamencie, który potrafi przekonać o prawdziwości swego wniosku innych posłów. W końcu swojego wywodu powiedział, że nietylko kapłani są apostołami, obrońcami wiary katolickiej, lecz każdy katolikbez wyjątku ma święty obowiązek stać na straży wiary, ideałów narodu i jego dobrobytu. Mowcę obsypali nader licznymi oklaskami.

Na zakończenie zabrał ponownie głos p. L. Gołąb, który przedstawił, że na Kraków, to serce Polski, zwany inaczej małym Rzymem zwracają się oczy całej Austrji, co się stanie: czy Daszyński zostanie posłem, który się wychwalał w swoim czasie, że 23 tysiącami głosów przeszedł przy wyborach jak żaden z posłów, a któż nie widzi, że z tej stolicy Polski, chce Daszyński zrobić gniazdo socjalistycznej propagandy. Zgromadzeni wykrzykli: „Niedopuścimy do tego, precz z nimi!“

W końcu postawił mowca rezolucję: Dzisiejsze zgromadzenie włościan w Kościelnikach oświadcza się stanowczo za kandydaturą katolicko narodową. Wniosek przyjęto.

Z Biecza donoszą nam: Na dzień 12 listopada zapowiedzieli ludowcy wiec przedwyborczy w Bieczu. Ściągnęli nań z całym swoim sztabem: Stapiński, Tokarski, Mięsowicz jako kandydat i Furmanek, włościanin z Klęczan, parafjanin biecki. Oprócz kilku księży i miejscowych mieszczan zebrało się do czterystu włościan okolicznych, przybyłych na targ do miasteczka.

Zagaił wiec Tokarski z Gorlic, chcąc zarzutami zmiażdżyć „Koło polskie“ w opinji ludu. „Koło polskie“ wysprzedało lasy, ono winno, że cukier podrożał, wódka i nafta podrożała. Na dowód, że ono nie jest „polskiem“, że jest antynarodowem, przytoczył fakt, że po śmierci cara Aleksandra wyraziło w parlamencie kondolencję przez powstanie i że nie postarało się o upaństwowienie gimnazjum cieszyńskiego. I zaraz na wstępie przekonali się ludowcy, że kiepski wybrali sobie teren do swych macherstw politycznych, przekonali się, jeżeli oni jeszcze przekonać się mogą i chcą w swej zajadłości, że nasz lud ma swój zdrowy rozsądek i nie da się złowić na lep frazesów i namiętnych wykrzykiwań o nędzy. Na wzmiankę bowiem o podrożeniu cukru dały się słyszeć głosy: „nam cukru nie potrzeba, wolimy sobie zabić wieprzka i nim maścić“. Gdy zaś wspomniał, że wódka podrożała, zakrzyczano go: „To nie pij!“

Skończywszy swe wywody, zaproponował Tokarski na przewodniczącego wiecu włościanina Furmanka, zdeklarowanego ludowca. Ten, nie czekając, czy uczestnicy zgadzają się czy nie, wystąpił z mową bez treści i sensu, prawił o jakichś „ogniwach i łańcuchach“ od morza do morza, przedstawił się jako męczennik sprawy ludowej, pochwalił się, że raz był w Wiedniu, że ma dziesięcioro dzieci, prawił o nędzy chłopskiej, sam jest kmieciem! Te banialuki tak się sprzykrzyły chłopom, że zakrzyczeli go: Nie pleć, złeź stamtąd, tyś nie ksiądz, żebyś nam tu kazania prawił! Powstał krzyk i zamieszanie tak, że aż obecny ks. kanonik Pastor, proboszcz miejscowy, prosił zgromadzonych, aby się uciszyli i wysłuchali cierpliwie przemawiających. Pokazanie się ks. Pastora wywołało z piersi wszystkich trzykrotne, radosne: Vivat, nasz ks. kanonik, nasz poseł niech żyje! Wrzawa nagle ucichła, a na trybunę wystąpił ludowiec Mięsowicz z Korczyny i przedstawił się jako kandydat na IV kurję Gorlice-Jasło Krosno. Na to otrzymał burzliwą odpowiedź: My tu mamy na posła ks. Pastora, jego wybierzemy!

W swej skromności przyznał się, że nie jest tak wymowny, jak Przewielebny ks. Kanonik i zaznaczył, że trzeba wybierać takich posłów, którzyby ludu i umieli i chcieli bronić. Na to wystąpił ks. kanonik Pastor i powitany znowu gromkimi okrzykami: Nasz ks. poseł niech żyje! — powiedział: Szanowni Panowie! Dziękuję wam za życzenie zdrowia i życia. Przedstawiam się jako kandydat z czwartej kurji Gorlice Jasło-Krosno. Że będę umiał ludu bronić, mam na to wykształcenie, nie gorsze od p. Mięsowicza, że będę chciał, dowodem to, że posłowałem przez dziewięć lat i ludu broniłem, czego mi ani tu obecny p. Stapiński nie zaprzeczy. Kocham lud więcej w sercu, niż ci panowie na języku.

A teraz muszę wystąpić w obronie Koła polskiego, gdyż według oceny p. Tokarskiego, sądziliby zgromadzeni, że tam zasiadają sami zbrodniarze, którzy tylko na to czyhają, jakby z tego chłopa skórę zedrzeć. Mowca zbił następnie kilka zarzutów, wymierzonych przeciw Kołu polskiemu, które przecież jako takie nie winno, że panowie lasy posprzedawali. Że cukier podrożał, to za to zniesiono stempel dziennikarski, co także na korzyść ludowców wychodzi. Wódka podrożała — daj Boże, żeby więcej podrożała, toby lud na swą korzyść mniej jej pił. Nafta podrożała dla salwowania krajowego przemysłu przed napływem nafty z Kaukazu.

W Kole polskiem lud liczy wielu życzliwych, w każdym razie znaczną większość. Klub ludowców, to dziecię w powijakach; zanim ono się narodziło, już były ustawy na korzyść ludu, n. p. ustawa konkurencyjna, na mocy której właściciele, niemieszkający w obrębie parafji, muszą płacić datki odpowiednie, ustawa o przynależności, procedura cywilna, że procesy nie trwają po kilkadziesiąt lat, ale w dwóch, trzech terminach się kończą, podatek osobisto-dochodowy, którego biedniejsi nie płacą, tylko ci, co mają po nad 600 złr. dochodu. Kto więcej robi, czy ten, co w rozdwojeniu, czy ten, co idzie w zwartym szeregu? Wszyscy Polacy winni się skupić w Kole polskiem, aby się z nimi Niemcy liczyli, a nie rozbijać się na frakcje: ludowców, Stojałowszczyków, katolicko-narodowych, socjalnych demokratów. Wreszcie oświadczył, że w razie wyboru wstąpi do Koła polskiego i pragnie, aby się wszyscy tam znaleźli, a wtedy Koło się ożywi i to, co trzeba zreformować, to się zreformuje. Wbrew woli wyborców nie chce być posłem; jeśli go wybiorą, będzie dla nich pracował, z poradą chętnie będzie służył, kiełbasy i pęcaków wyborczych nie da. W czasie całego przemówienia była cisza, jak makiem siał, wszyscy słuchali z natężoną uwagą. Gdy ks. Pastor skończył, rozległy się długotrwałe oklaski i brawa.

Teraz zaczął przemawiać Stapiński, lecz pokazało się, że jest słabym psychologiem, zna nieco naturę włościanina, ale nic a nic mieszczanina naszego, który choć nie jest bogaty, lecz jest ambitny. Zaczął od tego: „Bracia mieszczanie! Wyście biedniejsi od włościan, was wnet żydzi pożrą, wy nie macie co na obiad zjeść“. Na to powstała ogromna wrzawa: „Ty nam tu nic nie dasz, obiecywać tylko umiesz, na naszych śmieciach nie wolno nam ubliżać!“ Dał się nawet słyszeć głos mieszczański: „Ja do pana na obiad nie pójdę“. Wśród okrzyków: „wynosić się, skądeście przyszli, my tu nie potrzebujemy socjalistów, co wiary nie mają, kapłanów nie szanują“. Stapiński ze słowami: my tu nie mamy co robić, zabrał swą torbę podróżną pod pachę i uciekł wraz z swymi towarzyszami, aby się pewnie więcej w Bieczu nie pokazać.

Z Trąbek piszą nam: Dnia 4 listopada b. r. odbyło się przedwyborcze zgromadzenie w Trąbkach ad Wieliczka, na które przybyli p. Zabuda kandydat na V-tą i p. Wojtyga, kandydat na IV tą kurię. Po za-

gajeniu p. Mieroszowskiego, właściciela Biskupic, wybrano przewodniczącym Jakóba Strojnego z Sułowa, który podziękowawszy za zaufanie, polecił zgromadzonym, by na przewodniczącego wybrali p. Zabudę, a na zastępcę p. Józefa Skowronka z Rudnika.

P. Mieroszowski przedstawił program, czego włościanie wymagać powinni od swych posłów, którzy w duchu katolickim i narodowym dążyć powinni, by posłowie galicyjscy stanowili jedną łączną reprezentację kraju w Wiedniu, by się na różne kółka nie dzielili. Omówiony program, który 200 przeszło wyborców z kilkunastu okolicznych gmin z entuzjazmem przyjęło, zawierał między innymi: Monopol wódczany, asekurację od ognia powszechną i przymusową, regulację rzek, zniesienie giełdy zbożowej, równe rozłożenie podatków pośrednich i bezpośrednich (cukier, nafta, węgiel nie powinny być opodatkowane), szkoły chrześcijańskie, święcenie niedziel i świąt, obronę ludu przed lichwą i wyzyskiem żydowskim, zniesienie rewizorów bydła, zaopiekowanie się wychodźcami, ograniczenie służby wojskowej na dwa lata, poparcie rolnictwa, połączenie obszarów dworskich z gminą, zniesienie Rad powiatowych, zniesienie rogatek, bezpłatną naukę we wszystkich szkołach, zniesienie składek konkurencyjnych kościelnych, zniesienie podatku domowoczynszowego w domach, gdzie sam właściciel tylko mieszka, zniesienie loterji liczbowej i t. d.

W dyskusji zabiera głos Jakób Strojny i proponuje, by utworzyć asekuracje gminne lub parafjalne. Józef Skowronek i Kostecki nie chcą mieć „pana" posłem, poczem przemawiali p. Wojtyga i Zabuda.

Ks. Suski, wikary z Biskupic oświadczył, że wszystkie punkta omówione, były jakby z jego ust wyjęte, nie ma nic nadto do powiedzenia, więc poleca wyborcom, by swe głosy oddali na pp. Wojtygę i Zabudę, gdyż publicznie oświadczyli się za programem, mającym na celu obronę ludu. Prócz tego przemawiało jeszcze kilku włościan. Jędrzej Wośniowski z Trąbek proponował, by na posła z IV kurji wybrać p. Mieroszowskiego z Biskupic, co zebrani z wielką radością jednogłośnie przyjęli.

P. Mieroszowski, podziękowawszy za zaufanie przez włościan mu okazane w tak ciężkich dziś czasach agitacyj przeciw obszarnikom, oświadczył, iż wyboru do parlamentu nie przyjmuje i prosił, by głosy, któreby na niego chciano oddać, oddano przy wyborach na p. Jana Wojtygę. Jeśli go włościanie z powiatu wielickiego chcą mieć posłem, to za rok niech go wybiorą do Sejmu. Na to z piersi ludu wiejskiego odezwało się jedno wielkie hurra. Nastrój zgromadzenia był spokojny.

KRONIKA.

Kalendarz kościelny. Dziś w sobotę Salomei, królowej polskiej; jutro 24 niedziela po Świątkach, Stanisława Kostki, Poświęcenie Kościoła Rzymskiego; w poniedziałek Elżbiety, królowej, wdowy; we wtorek Feliksa de Valois, wyznawcy.

Kalendarz myśliwski. W listopadzie wolno polować na: jelenie (samce), rogacze (samce sarn), zające; na głuszce, cietrzewie, jarząbki, kuropatwy, bażanty, przepiórki, dropie, pardwy i dzikie gołębie, oraz na ptactwo błotne i wodne w ogólności.

Dziki i lisy należy tępić.

Przez cały rok nie wolno polować i należy ochraniać łanie, sarny (kozy), cielęta i spiczaki, tudzież samice głuszców i cietrzewi.

Kalendarz rybacki. W listopadzie ochraniać należy: pstrąga i łososia, oraz raka samca i samicę.

Kalendarz astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się dziś o godzinie 7 minut —, zachód przypada o godz. 3 minut 52; długość dnia godzin 8 minut 52.

Stan powietrza. Dnia 17-go listopada o godzinie 7 rano, barometr 73·45, termometr + 6·5, wilgotność % 92 wiatr wschodni. 9.

Że prasa żydowska ujmie się za skazanym na śmierć Hilsnerem, to było do przewidzenia. „Alliance Israélite" nie po to sypała rok cały pieniędzmi zdartymi przez żydów z nienawistnych „goimów", aby dwa marne werdykty przysięgłych, dwukrotne zaledwie potępienie żydowskiego mordercy przez 24 uczciwych ludzi, miały zniweczyć tę usilną, pełną poświęcenia pracę nad uniewinnieniem żyda.

Ale to, co „Neue Freie Presse" ośmieliła się wypisać w czwartkowym numerze, przeszło granice zarówno naszych najśmielszych oczekiwań, jak i najbezczelniejszej, najbardziej wyuzdanej żydowskiej arogancji.

Cała bezgraniczna nienawiść, którą semici żywią do Chrześcijan, cała wściekłość z powodu udaremnienia zapędów zsolidaryzowanego żydostwa, cała wreszcie bezsilna rozpacz za pieniędzmi rzuconymi w błoto przez syndykat Hilsnerowski dały sobie ujście we wstrętnym plugawym i pełnym inwektyw artykule tego wyrzutka dzienników całego świata. „Szrajbudy" nie oszczędziły nikogo; ani przysięgłych, ani zastępców stron poszkodowanych, ani świadków, ani wreszcie ludności piseckiej, która ośmieliła się dać wyraz swemu zadowoleniu z powodu tryumfu prawdy nad fałszem, uczciwości nad przekupstwem i bezstronnej sprawiedliwości nad usiłowaniami korupcji i terroru. Świadkom (naturalnie obciążającym dla Hilsnera) zarzuca „Pressa" krzywoprzysięstwo, matka Hrużówny i rodzice Marji Klimówny nie byli zdaniem żydów w tym procesie wcale interesowani (!!), adwokaci ich są narzędziami agitacji, a przysięgli wydali werdykt na podstawie samych przypuszczeń, ergo są również krzywoprzysięzcami!

Zanim akta sprawy piseckiej mogły zostać spakowane, celem odesłania ich do trybunału kasacyjnego, „Pressa" już z góry przesądza wyrok mający dopiero zapaść i woła, że „proces Hilsnera nie może się w ten sposób zakończyć", gdyż „sprzeczny (?) werdykt przysięgłych świadczy o tem, iż nie czerpali oni wcale z tego źródła, z którego mieli czerpać, z materjału dowodowego". Wyrok musi być zrewidowany, gdyż inaczej „bajeczka" o mordzie dla krwi mogłaby znaleźć uzasadnienie, „a skutki tego mogłyby wywołać niesłychane zamieszanie w całym wymiarze sprawiedliwości w Austrji (!!). Nie dopuścić do takiego nadużywania wyroków, jest dla austrjackiego sądownictwa kwestją honoru" (!).

Nie, tutaj kończy się doprawdy wszystko, co w zakresie perfidji, bezczelności i krętactwa zostało przez żydów kiedykolwiek wyprodukowanem! „Pressa" nie usiłuje nawet twierdzić, że Hilsner jest niewinny, bo na to są nawet żydzi zamało bezczelni; lecz morderca Hrużównej nie może zawisnąć na szubienicy z tej prostej przyczyny, że wyrok spełniony na nim, mógłby dać podstawę do błędnych, zdaniem żydów, pogłosek o istnieniu morderstwa dla krwi, przez co ogół żydostwa byłby podany w pogardę. Czyli, innemi słowy, żydzi nie mogą pozwolić na to, aby jeden z pośród nich został stracony, a żydowskiemu mordercy włos nie może spaść z głowy, tylko i jedynie dlatego, iż jest żydem.

Sam fakt pojawienia się tak bezwstydnej swoim cynizmem enuncjacji dowodzi jasno, do jakiego stopnia rozpanoszyli się w Austrji żydzi, jak śmiało chcą wywierać presję na najwyższe w państwie władze sądowe, pewni, że głos ich nie przebrzmi bez echa... Rzeczą władz państwowych jest przekonanie zuchwałej czeredy wyzyskiwaczy, iż wszelkie prośby i groźby, wszelkie pociski kalumnij, oszczerstwa i potwarzy, plwającej jadowitą śliną na jedną z najwspanialszych instytucyj obywatelskich, sądy przysięgłych, odbiją się bezsilnie od puklerza zimnej i bezwzględnej, ale też żadnym wpływom postronnym nie ulegającej sprawiedliwości.

---

* **Dochodzą nas zażalenia,** że węgiel, rozwożony z miejskich składów, zawiera w niektórych partjach sporą ilość kamieni, oraz wydaje przy paleniu niemiły odór.

Mamy nadzieję, że komisja węglowa zechce w to wglądnąć, aby zanim gwarectwo jaworzyńskie zaopatrzy nas w dobry węgiel, ludność nie cierpiała uszczerbku na węglu, pochodzącym według informacji „Czasu", z kopalni hr Potockiego w Sierszy.

* **Wybory do Rady państwa.** Przypominamy, że termin reklamacji co do legitymacji i kart wyborczych upływa z dniem 19 b. m.

* **Daszyński przed sądem.** We wtorek w sali rozpraw pod Nrem 20 w tutejszym sądzie krajowym karnym odbędzie się rozprawa apelacyjna w sprawie p. Ignacego Daszyńskiego, zasądzonego dnia 20 października b. r. wyrokiem sądu powiatowego na 10 dni aresztu z jednym postem za opór władzy przy konfiskacie „Latarni".

Wstęp na rozprawę za biletami.

* **Nieposzanowanie woli zmarłych** jest we wszystkich społeczeństwach i we wszystkich warstwach społecznych wstrętnym i oburzającym objawem. Dopuściła się tego świeżo gmina m. Krakowa sprowadzając do domu ś. p. Rzewuskiego szkołę robót. Ś. p. Rzewuski w swoim testamencie dobitnie zastrzegł, że jego fundacja przeznaczona jest wyłącznie dla Chrześcijanek; jest to wyraźnie napisane na stronnicy 5 i 6 testamentu! Tymczasem w szkole robót uczą się prawie same żydówki! Mimo tego, iż oficjalnie szkoła ta ma być sprowadzona dopiero 1 lutego, de facto rezyduje tam już jure caduco dzisiaj!

Nie możemy uwierzyć, aby wykonawca testamentu ś. p. Rzewuskiego, prezydent Friedlein świadomie dopuszczał się takiego lekceważenia wyraźnej woli zmarłego obywatela. Niestety jednak — wpływ Rotterów i Seinfeldów rządzi p. Prezydentem. Oburzenie opinji publicznej niechżeż mu w tym wypadku dopomoże do wyłamania się z pod tego wstrętnego wpływu.

* **Potop na ulicy Siennej!** Wyborcy, którzy chcą oddać swój głos na radcę miejskiego Rottera, twórcę osławionych mitycznych krakowskich wodociągów, powinni byli dziś w południe pospieszyć na ulicę Sienną, aby podziwiać wspaniałe skutki działalności swojego męża zaufania! Oto wodociąg Rotterowski, zanim jeszcze zaczął przynosić korzyści, daje się uczuć mieszkańcom miasta w arcyniemiły sposób. Pierwszą i zapewne ostatnią czynnością nowozałożonej rury było — jej pęknięcie; powodu szukać może trzeba w pełnem pychy nadęciu się tej rury, z radości, że jej rodzic obdarzony zostanie zaufaniem współobywateli! Naprzeciwko sklepu pani Grudzińskiej na ulicy Siennej pękła jedna z rur i wyrwała dół, szerokości kilku metrów kwadratowych. Cała ulica zapełniona jest wodą i piaskiem; przez chwilę nawet zachodziła obawa zalania piwnic okolicznych domów. Oj te miejskie i poseiskie rury!

* **Pogrzeb ś. p. Stanisława Schnür-Pepłowskiego.** Piszą nam ze Lwowa (rs.) pod datą 16 b. m.: Dziś po południu odbył się pogrzeb ś. p. Pepłowskiego. W bardzo licznym orszaku gości żałobnych byli: prezydent miasta, posłowie Dulęba i Roszkowski, liczni radni miejscy, redaktorzy i współpracownicy wszystkich pism lwowskich z nestorem Kosteckim, dyrektor teatru Pawlikowski i wiele artystek i artystów, niemal cały nasz świat literacki z sędziwymi drem Małeckim i Rawitą-Gawrońskim, jakoteż grono lwowskich muzyków. Gdy wyniesiono trumnę ze zwłokami z domu żałoby, chór „Lutni" i „Echa", pod batutą p. Ostwińskiego, odśpiewał kantatę żałobną. Na karawanie były wieńce: od Towarzystwa dziennikarzy polskich, od Koła literacko-artystycznego, od redakcji „Dziennika Polskiego", od redakcji „Gazety lwowskiej" i „Przewodnika naukowo-literackiego", od Związku naukowo-literackiego, od rodziny Styków, od Adamów Bieńkowskich, wreszcie od dyrekcji i artystów teatru miejskiego. Kondukt prowadził ks. kanonik Stopczyński w licznej asyście, do której przyłączył się też nieoficjalnie kolega po piórze zmarłego, ks. prałat Gnatowski. Na cmentarzu, po odprawieniu modłów, zabrał najpierw głos prezes Tow. dziennikarzy polskich, p. Zajączkowski, i serdecznem przemówieniem oddał hołd pośmiertny niestrudzonemu sekretarzowi Towarzystwa, któremu służył całą duszą, a posłuszny raz przyjętemu wezwaniu, nie szukał dalszej zachęty ni uznania, lecz jak najlepszy kolega dla stworzenia Towarzystwu silnych podstaw, aby ono mogło być naprawdę pożytecznem swoim członkom i ich rodzinom. — Następnie imieniem Koła literacko-artystycznego przemawiał jego prezes, p. Wereszczyński, który w gorących wyrazach uczcił pamięć przedwcześnie zmarłego, podnosząc, że Pepłowski był najzasłużeńszym dla Koła działaczem, oddanym mu z wprost niepojętą gorliwością, na rzecz Koła ofiarnym i doprowadził do tego, że Koło zdobyło za sprawą Pepłowskiego własny organ. Nakoniec przemówił imieniem Czytelni akademickiej p. Henryk Cepnik, który przypomniał zasługi Pepłowskiego z r. 1880 i 1882, kiedy był prezesem Czytelni, jakoteż szereg doniosłych usług w latach późniejszych, a zwłaszcza ostatnią, z roku bieżącego, kiedy to za wpływem i pośrednictwem Pepłowskiego, Czytelnia akademicka otrzymała 300 złr. z odczytu, jaki wygłosił we Lwowie Henryk Sienkiewicz na dochód Towarzystwa dziennikarzy polskich.

Gruby już zmrok zapadł, gdy zwłoki nieodżałowanej pamięci Pepłowskiego skryła ziemia cmentarna na zawsze.

* **Konsumenci w Jaworznie** zasypują nas formalnie skargami na tamtejszego żydowskiego piekarza Józefa Grossa, oraz na rzeźników żydowskich. Jako corpus delicti przysłano nam kęs białego chleba z potężnym kawałem opierzonego sznura, drugi zaś kawałek zawierał nieczystość, która powinna znaleść swój upływ w chusteczkach kieszonkowych, ale nie w chlebie. Rzeźnik żydowski zabijał latem bydło tylko dwa razy tygodniowo, a że nie ma ani piwnicy, ani lodowni, przeto mięso bywało zwykle cuchnące i niejednokrotnie trzeba było obiad odchorować. Zwierzchność gminna w Jaworznie nie czyni absolutnie nic, celem pouczenia żydów o ustawie, wobec czego obywatele nie wiedzą, w jaki sposób położyć mają kres arogancji żydowskiej. Obydwa kawałki chleba znajdują się w naszej redakcji do dyspozycji odnośnych władz.

* **Majestat śmierci a chciwość żydowska.** Z Białej Cerkwi (gubernji kijowskiej) donoszą o wypadku, który charakteryzuje dosadnie zachłanność żydów, która w drodze do zaspokojenia nie cofa się przed żadnem pogwałceniem najświętszych uczuć ludzkości. W nocy z dnia 28 na 29 października r. b. zmarł tu jeden z najstarszych mieszkańców żydowskich. W jednej chwili wiadomość o śmierci obiegała miasto, a stowarzyszenie pogrzebowe, poczuwszy „zdobycz" zakrzątnęło się energicznie, by zyskać coś na tem. Rezultatem krótkiej narady członków tego stowarzyszenia było postanowienie, by od zrozpaczonej rodziny zmarłego zażądać 2.000 rubli za miejsce na

cmentarzu żydowskim, lecz wiedząc, że żądanie to jest nieprawne, użyło następującego wybiegu, w celu osiągnięcia żądanej sumy: członkowie stowarzyszenia pochowali się w domach znajomych, a wysłali całą falangę żydostwa ulicznego, które postanowiło nie dopuścić do pogrzebania zwłok, dopóki rodzina nie zapłaci owych 2 000 rubli.

Naturalnie, gdy tylko tłum uliczny wiedział, że ma zmusić rodzinę do zapłacenia tej sumy, nie mogło już być mowy o układach z członkami stowarzyszenia. Zaczęły się pewnego rodzaju rozruchy, które przybrały szersze rozmiary, skoro do tłumu przyłączyło się jeszcze około 300 żydów popisowych. Ci ostatni również żądali okupu dla siebie, grożąc, że nie dopuszczą do pogrzebu. Nie pozostawało nic innego, jak uspokajać ów tłum, rozdając pieniądze na prawo i lewo; rekrutom dano rubli sto, które natychmiast przepili. Dopiero dzięki wmieszaniu się w tę sprawę żydów inteligentniejszych, po zapłaceniu jednak należnego haraczu stowarzyszeniu grzebalnemu, ciało pochowano. Fakt to nie pierwszy, a powtarza się bezustannie. Główni winowajcy zwykle chowają się, wydając tylko rozkaz tłumowi, aby on domagał się oznaczonej opłaty i nie chciał grzebać ciała według rytuału, aż do czasu zapłacenia żądanej sumy.

Wiele obdartych w ten sposób rodzin osieroconych, byłoby wdzięczne, gdyby raz nareszcie administracja miejska rozwiązała tę sprawę.

* **Epidemja samobójstw.** W Warszawie od kilku tygodni panuje formalnie epidemja samobójstw. Nie ma dnia jednego, w którymby kilka osób przy pomocy ługu, karbolu lub esencji octowej nie próbowało pozbawić się życia. Epidemji tej ulegają przeważnie kobiety z warstw niższych.

* **Teatr polski w Cieszynie.** W połowie stycznia roku przyszłego otwarty zostanie nowy teatr polski w Domu Polskim, zbudowanym w Cieszynie. W imieniu komitetu, zarządzającego budową domu, ks. pastor Michejda zaprosił teatr krakowski do urządzenia przedstawienia inauguracyjnego, a dyrekcja teatru propozycję tę przyjęła.

* **Widać skazanie Hilsnera** rozjuszyło nanowo wszechżydostwo, gdyż „piła“ dreyfusowska zaczyna znowu zgrzytać. „Independance Belge“ ogłosiła jakieś tam zeznania Esterhazego, powtórzone skwapliwie przez prasę, stojącą na żołdzie „Alliance Israelite“. Widocznie żydzi zamierzają wznowić proces Dreyfusa; miejmy nadzieję, iż wysiłki ich będą daremne, zwłaszcza, że idzie tutaj o zemstę nad jenerałami armji francuskiej, którzy śmieli uznać żyda zdrajcą. We Francji Dreyfus, w Austrji Hilsner, oto żydowscy narodowi bohaterzy!

* **Katastrofa pod Bayonne'ą.** Południowy pociąg ekspresowy, dążący do Bordeaux, wykoleił się w pobliżu stacji Dar i runął z nasypu kolejowego. W chwili katastrofy większość podróżnych znajdowała się w wagonie restauracyjnym. Pociąg pędził z przerażającą szybkością. Nagle lokomotywa stoczyła się z nasypu, porywając za sobą wagon restauracyjny, podczas gdy reszta wagonów, połączonych słabymi łańcuchami, pozostała na szynach. Powstała nieopisana panika, daleko na polach słychać było krzyki rannych. Kelner wagonu restauracyjnego nagle oszalał i zaczął z całej siły śpiewać, skakać i krzyczeć. Lokomotywa potoczyła się jeszcze ze dwieście metrów naprzód, poczem koła zaryły się w ziemię. Maszynista i palacz cudem jakimś ocaleli, lokomotywa odrzuciła ich w bok na trawnik. W wagonie restauracyjnym znajdowało się 30 osób, z tych siedmnaście zginęło na miejscu, reszta odniosła rany. Również personal pociągu poniósł częścią śmierć, częścią obrażenia. Między rannymi znajdywała się żona peruańskiego posła w Paryżu ks. Canevaro i jakaś pani Dembińska z Kijowa. Księżna Canevaro umarła już wskutek ran. — Przyczyną katastrofy była wielka szybkość pociągu i okoliczność, że nasyp, podmyty kilkudniowemi deszczami, obsunął się w bok.

Wybór delegata. Wczoraj w sali posiedzeń Rady powiatowej wobec komisarza rządowego, sekretarza namiestnictwa p. Rożańskiego, odbył się wybór jednego delegata i tegoż zastępcy na ogólne zgromadzenie galicyjskiego Towarzystwa kredytowego we Lwowie.

Na delegata wybrany został marszałek powiatowy dr Franciszek Paszkowski, na zastępcę p. Stefan Skrzyński z Karniowa.

Z Akademii Umiejętności. Posiedzenie Wydziału historyczno-filozoficznego odbędzie się dnia 19 listopada 1900, tj. w poniedziałek o godzinie 6 wieczorem. Porządek dzienny: 1) Dr St. Kutrzeba: Sądy ziemskie i grodzkie w wiekach średnich. I. województwo krakowskie. Potem odbędzie się posiedzenie administracyjne.

Czytelnia kolejowa w Krakowie urządza w niedzielę dnia 18 listopada b. r. w lokalu własnym ul. Lubicz l. 15 (I. p.) przedstawienie amatorskie, z którego czysty dochód przeznaczony na cele humanitarne Towarzystwa. Odegrane zostaną dwie komedje: „Dwaj nieśmiali“ i „Błażek opętany“. Po przedstawieniu zabawa z tańcami. Początek o godzinie 7 wieczorem.

Konwent Braci Miłosierdzia w Cieszynie obchodzić będzie przy końcu bieżącego miesiąca 200-letni jubileusz swego istnienia. Uroczystość tę urządza konwent w dniach od 30 b. m. do 2 grudnia b. r. Triduum t. j. trzydniowe nabożeństwo w kościele klasztornym Wniebowzięcia Najświętszej Panny Marji. Nabożeństwa poprzedzi błogosławieństwo we czwartek dnia 29 b. m. a zakończy Requiem z Libera za familję fundatorów dnia 3 grudnia. Sumę w trzecim dniu uroczystości celebrować będzie wikarjusz generalny, ks. prałat Hadziec. Kazanie wypowie podczas sumy ks. Józef Londzin.

W szpitalu Bonifratrów w Krakowie leczono w miesiącu październiku r. b. 111 chorych, z których opuściło szpital 61, umarło 5, pozostało do dalszego leczenia 45.

W ambulatorjum tegoż szpitala udzielono w październiku bezpłatnej porady i pomocy lekarskiej 1304 osobom, z tych było 523 z Krakowa, 348 z Podgórza i 433 z okolicy Krakowa.

Na dokończenie budowy szpitala jubileuszowego, wpłynęły w dalszym ciągu następujące datki: ks. Stanisław Kubas 10 kor., drowie Langowie zamiast ubierania grobu w dzień Zaduszny 10 k., hotele krakowskie 58 k., pp. Mikiewicz i Schwarz w Krakowie 6 kor.

Na szkołę imienia królowej Jadwigi, która ma być otwarta w roku bieżącym w Zwardoniu na kresach Galicji, jako w roku jubileuszowym Uniwersytetu Jagiellońskiego, zarząd krakowskiego Koła pań Tow. „Szkoły ludowej“ wraz z komitetem zaproszonych pań urządza loterję gospodarczą w dniu 9 go grudnia b. r. Na ten cel p. Morelowska przesłała fantów 4 i p. Mardzeńska fantów 4.

Uczennice szkoły gospodyń wiejskich powiatu łańcuckiego przesłały na szkołę polską w Białej za pośrednictwem p. M. Gostkowskiej w Gorliczynie koron 7 i 50 hal.

Komitet Towarzystwa rolniczego krakowskiego, chcąc rozpowszechnić w zachodniej części kraju trzodę poprawnej rasy polskiej, sprzedawać będzie uchowane w chlewniach zarodowych loszki w wieku od 3—6 miesięcy po 40 hal. za 1 kilo żywej wagi tym zgłaszającym się hodowcom, którzy się oświadczą, że sztuki nabyte użyją przez 2 lata wyłącznie do chowu, a nie w celach spekulacyjnych; przytem nadmienia się, że przy zakupnie 2 loszek hodowca otrzyma knurka na stację za darmo. Bliższych szczegółów udziela biuro komitetu Towarzystwa rolniczego Kraków, Baszt wa l. 6.

Photoplasticum przy ul. Brackiej l. 5. W sobotę po raz ostatni Paryż i Wersal. Od niedzieli: Petersburg, Peterhof, twierdza Petropawłowska, gdzie było więzienie Kościuszki, Carskie Sioło, Finlandja i Finlandczycy.

Dyrekcja kolei państwowych donosi: Pociąg osobowy nr. 1.225 odchodzący z Żywca o godzinie 4·05 rano w kierunku do Suchy i pociąg osoby nr. 1.226 przyjeżdżający do Żywca o godzinie 2·25 w nocy, nie będą więcej kursować od 1 grudnia b. r. pomiędzy Żywcem a Suchą.

Kasyno powszechne urządza w wigilję św. Katarzyny t. j. w sobotę dnia 24 b. m. zabawę taneczną dla swoich członków, jakoteż i gości przez nich wprowadzonych. Muzyka 56 p. p. Początek o godzinie wpół do 9 tej wieczorem.

Obowiązki sekretarza Towarzystwa dziennikarzy polskich i Koła literackiego we Lwowie pełni prowizorycznie p. Michał Rolle; ś. p. Pepłowski już od miesiąca, czując się niezdrowym, wdrażał p. Rollego w te agendy, gdyż sam zamierzał wyjechać za dłuższym urlopem na kurację, a nie chciał ciągłości spraw tych instytucyj narażać na niedomaganie. Najprawdopodobniej p. Rolle będzie w Tow. dziennikarzy stałym sekretarzem.

Słynny poeta tyrolski, Adolf Pichler, zmarł 15 b. m. w Insbruku.

HUMOR.

Remanzerò wschodnie.

Pies ma ogon, słoń ma trąbę,
Krowa rogi też,
Powiedz ty mi moje Salrze,
Czy mnie kochać chcesz?

Szwieci sobie księżyc w nocy,
Bo ma na to czas,
Moje Salcze, czy małżeństwo
Będzie kiedy z nas?
Bije sobie bednarz w klepki,
C by on był zdrów,
Czy mnie kochasz moje Salcze,
5rosze Tobie, — mów!
Każde szweca ma swój knotek
A kopyta koń,
Moje Salcze potrzebujesz
Dacz mi swoję dłoń!
W kużde Wisłe jest wilgotno,
Rybe nima głos,
Ożeń ty sze ze mną Salcze,
Bo marny mój los!

Kandydatura p. Edm. Zieleniewskiego.

Wczoraj odbyło się posiedzenie komitetu chrześcijańskich przemysłowców i rękodzielników, na którem przewodniczący p. Kosobucki odczytał list p. Edmunda Zieleniewskiego, zawiadamiający, że po namyśle, wobec ponownej prośby grona rękodzielników, zdecydował się przyjąć kandydaturę na posła z miasta Krakowa. P. Edmund Zieleniewski zjawił się osobiście na posiedzeniu komitetu i przemawiał kilkakrotnie. Na posiedzeniu zjawił się także delegat konserwatywnego komitetu przedwyborczego, p. dr Karol Łepkowski, oraz delegat komitetu właścicieli realności, dr Konstanty Lipowski.

Nad sprawą kandydatury p. Zieleniewskiego, wywiązała się ożywiona dyskusja, w której zwłaszcza p. Kramarczyk czynił w ostrych słowach gorzkie wymówki konserwatystom, za próbę udaremnienia kandydatury komitetu rękodzielników i przemysłowców. Dr Łepkowski usiłował bronić konserwatystów, wyrażając nadzieję, że teraz już komitet konserwatywny poprze kandydaturę p. Zieleniewskiego. Za kandydaturą p. Zieleniewskiego przemawiał także p. Szufa, p. Zarachowicz i p. Kornecki, gorąco ją także poparł delegat komitetu właścicieli realności, p. dr Lipowski. Ostatecznie, po oświadczeniu p. Zieleniewskiego, że niczyjemu naciskowi nie ulegał i nigdy ulegać nie będzie, uchwalono jednomyślnie tę kandydaturę popierać. Dla agitacji wyborczej utworzono komitet ściślejszy ze starszych cechów. Komitet ten zwołać ma za zaproszeniami wielkie zgromadzenie wyborców chrześcijańskich ze wszystkich kół naszego miasta, Na zgromadzeniu tem, p. Zieleniewski wypowie swoje zapatrywania i będzie odpowiadał na interpelacje.

Hilsner w oświetleniu żydowskiej prasy.

WIEDEŃ 16 listopada.

Zabawnie przedstawia się wiedeńska żydowska prasa po żydowskiej sprawie pogromu w Pisku. Są to „hilsnerjady“ boleści i złości, strachu i przewrotności, które, pomimo wszelkiej kazuistyki i sofisterji, kom czne sprawiają wrażenie.

„N. Fr. Presse“ nastroiła swój artykuł wstępny „moll“. Zaczyna żałośnie od tego, że „w Pisku obchodzono uroczystość ludową całkiem osobliwego rodzaju“. Przewrócono tam, podług jej mniemania, „naukę i rozum“ (aj waj mir!) do góry nogami. dając wiarę „bajce o mordzie rytualnym“. Wygląda to tak, jak gdyby „nauka i rozum“ miała swoją siedzibę na śmietniku głupich a fanatycznych żydowskich chasydów-sekciarzy. Dziennik ten usiłuje rzecz swojego klijenta Hilsnera przedstawić tak, jakoby w jego procesie zwyciężyła „agitacja“. Kubek w kubek taksamo jak wówczas, gdy się toczyła sprawa Dreyfusa, przepowiada, ufna w siłę żydowskiego wpływu i kapitału, że „dramat procesowy“ nie skończył się dwoma aktami, odegranymi w Kutnej Horze i Pisku.

„Wiener Tagblatt“ robi silnie w psichyatrji. W jego łamach latają jak wróble: „sadyzm“, „feteszyzm“. „sodomizm“ i inne jeszcze „—izmy“,

a różne szmoki komentują orzeczenia teoretyczne uczonych psychiatrów, profesorów wiedeńskich Kraft-Ebbinga i Wagnera, stosując je niedorzecznie do Hilsnera. By Kraft-Ebbing był szmokowi łaskaw, wypisuje mu z ogromną dewocją wszystkie tytuły: „Radca dworu profesor doktor baron Kraft-Ebbing". Mógłby jeszcze dodać: „Jaśnie Wielmożny Pan ..... w miejscu".

„Oesterreichische Volks-Zeitung" tak ogłupiała, że nie waha się pisać, iż nie Hilsner, lecz dr Baxa jest winowajcą. „Arbeiter Zeitung" obrzuca błotem szereg osobników z ludu, jaki się w procesie piseckim przesunął na widowni. W łamach wrzekomo „ludowego organu" wydaje się to szczególnie dobrze. Nie brak w tym wschodnim chórze i „N. W. Tageblatt", który także, lubo nieco ostrożniej, upomina się o „krzywdę", wyrządzoną Hilsnerowi. Jeśli się to wszystko czyta, trzeba koniecznie przyjść do przekonania, że żydowscy dziennikarze chyba poszaleli, jeśli spodziewają się wobec jasnego przebiegu procesu i stanowczego werdyktu sędziów z ludu zamydlić swojemi „hilsnerjadami" komukolwiek oczy. Dziwna rzecz, iż brak im przytem zastanowienia, że tem najbardziej szkodzą samemu żydostwu, solidaryzując jego sprawę ze sprawą takiego Hilsnera. Kogo jednak Bóg ukarać pragnie, odbiera mu rozum.

Szerzycielami bowiem najskuteczniejszymi antysemityzmu są właśnie ci wszyscy wyjący derwisze-szmoki. Cóż bowiem można sądzić o narodzie — zostawiając nawet mord rytualny na boku, — który z takiego Hilsnera usiłuje zrobić pokrzywdzonego swego bohatera?

Wojna chińska.

WASZYNGTON 17 listopada. (Tel. B. Kor.) Tutejszy poseł chiński Waczungfang otrzymał od taotaja Szenga depeszę, że dekretem z dnia 13 b. m. cesarzowa pozbawiła urzędu książąt Tuana i Czuanga i nałożyła im karę dożywotniego więzienia, również skazano na podobne kary kilku książąt drugiego rzędu, między nimi Laoczuszao, Li, Jinga; Juhsien skazany został na wygnanie. Kongyia nie ukarano, bo umarł.

Urzędowo komunikują tu, że nieprawdziwe są pogłoski, szerzone w Europie, jako Conger udaremniał rokowania pokojowe, albowiem stosownie do swych instrukcyj usiłuje on właśnie doprowadzić do najszybszego zawieszenia kroków wojennych. Stanowisko ur. W. Iderseego nie może się cieszyć sympatją Amerykanów, wyprawa jego była tylko chytrze obmyślaną sztuczką, która rozżarzy na nowo rozruchy. nie odpowiada ona rzeczywistemu stanowi rzeczy i jest wynikiem uczucia zemsty. Ameryka żąda integralności Chin, zadosyćuczynienia i gwarancyj na przyszłość; do tego celu nie jest jednak bynajmniej rzeczą potrzebną, aby równocześnie z rokowaniami pokojowemi toczyła się walka. Amerykanie nie brali udziału w ekspedycji na Paotingfu, a przecież nie stracili nic na powadze u Chińczyków.

LONDYN 17 listopada (T. B. K.). „Daily Telegraph" pisze: Dawno już horyzont międzynarodowych stosunków nie był tak jasny, jak obecnie. Dowodem tego pewne przyjazne zbliżenie się Francji do Anglji, z drugiej zaś strony powtórne oddanie Anglji linji kolejowej Szankaikwan wskazuje, że Rosja zupełnie nie myśli wywołać żadnego naprężenia w stosunku z Wielką Brytanją.

Wojna w Południowej Afryce.

LONDYN 17 listopada. (T. pryw.). Z Standertonu telegrafują: Przybył tutaj jenerał Boyes z konwojem z Ladysmithu. Przez całą drogę Boerowie niepokoili konwój. Straty wynoszą: 3 zabitych i 7 rannych.

COLESBERG 17 listopada. (T. B. K.) Boerowie opuścili prawdopodobnie zajęte przez siebie stanowisko na południe od Filippolis, gdyż dwa konwoje angielskie, które wyruszyły w tamtą stronę, nie napotkały na żaden opór z tej strony.

LONDYN 17 listopada (T. B. K.). „Standard" donosi z Durbanu, że w okolicy Standertonu Boerowie się burzą i przechodzą napowrót do swoich komend. Udało się im już otoczyć i zamknąć jeden z garnizonów angielskich, który jednak ma znaczne zapasy żywności.

BERLIN 17 listopada (T. B. K.). Przekupka Schnapka, która spełniła zamach na cesarza Wilhelma, mieszkała w ubogim domku przy ulicy Ogrodowej. Nie płaciła czynszu, więc miano wczoraj dokonać eksmisji. Schnapka obraziła jednak urzędnika i eksmisja się nie odbyła. Próba eksmisji wprawiła Schnapkę w rodzaj szału. Wybiegła z siekierą, zawiniętą w chustkę, i spotkawszy powóz cesarski, rzuciła ku niemu na oślep swoje zawiniątko. Schnapka cierpi stanowczo na manję prześladowczą.

BUKARESZT 17 listopada. (T. B. K.) W procesie morderców Fitowskiego i Michaileanu przesłuchano wczoraj Dymitrowa i Aleksowa. Te ostatni oświadczył, że jest macedońskim Rumunem, że do tajnego komitetu wprowadził go Trifanow. Tam poznał Aleksow Ikonomowa, o którego nazwisku dowiedział się dopiero o wiele później.

Ikonomow dał mu pakiecik z trucizną i list, w którym była mowa o karze śmierci na Trifanowa. W dalszym ciągu zeznał Aleksow, że Dymitrow oświadczył mu, że chce zabić Mihaileanu, dalej niejakiego Jaszara, podejrzanego o szpiegostwo i jeszcze trzeciego Bułgara.

Na zapytanie, dlaczego tego zaraz w policji nie zeznał, oświadczył Aleksow, że bał się tajnego komitetu w Sofji.

HAGA 17 listopada. (Tel. B. Kor.) Holandzki okręt wojenny „Gelderland", wiozący na swym pokładzie Krügera, przybędzie do Marsylji dnia 21 b. m., skąd podąży dalej na wyspę Jawę.

SOFIA 17 listopada. (Tel. B. Kor.) Książę Ferdynand przyjął na audjencji reprezentanta Francji de Petiteville'go, który mu wręczył listy odwołujące.

PETERSBURG 17 listopada. (Tel. pryw.) Stefan ks. Lubomirski wraz z hr. Lubieńskim otrzymał koncesję na budowę kolei z Modlina do Płocka.

WIEDEŃ 17 listopada. (T. B. K.) W budynku wspólnego ministerstwa finansów, w salonie ministra Kallaya wybuchł pożar, który natychmiast zgaszono, mimo to straty są znaczne.

WIEDEŃ 17 listopada. (Tel. giełd.). 56 l. Listy Towarzystwa kredytowego ziem 91·15, 4 prc. Listy Banku kraj. 92·—, 4½ prc. l. Listy Banku krajowego 98 50, 4 prc. Listy Banku hipotecznego 98.50, 4 i pół prc. Listy Banku hipotecznego 98·50, 5 prc. Listy Banku hipotecznego 109·50, 4 prc. Galic. Obligacje propinacyjne 91·75, 4 prc. Gal. pożyczka kraj. z r. 1893 87 45, 4% pożyczka miasta Lwowa 98·—, Losy tureckie 106·—, Marki 117·75, Ruble 254 25, Renta majowa 98·25, Austrjacka Renta koronowa 98 40, Węgierska Renta koron. 90 35.

Sprawozdanie z targu zbożowego na Kleparzu.

Kraków 16 listopada.

Przy ciągłem wstrzymywaniu się od większych zakupów ze strony miejscowej konsumcji i pobliskich młynów, usposobienie w handlu zbożowym zmieniło się raczej na gorsze, chociaż wobec niskiego stanu cen dalszy spadek ogranicza się na 5—10 hal. W szczególności na pszenicę odbyt jest utrudniony, podczas gdy żyto i jęczmień trzyma się trochę lepiej.

Płacono:

Pszenica biała		kor.	8·30	do	8·60
„	nowa	„	—·—	„	—·—
„	czerwona	„	8·25	„	8·55
„	żółta	„	8·25	„	8·50
Żyto		„	7·20	„	7·50
„	nowe	„	—·—	„	—·—
Jęczmień browarny		„	6·75	„	7·50
„	na krupy	„	6·15	„	6·70
Owies stary		„	6.40	„	6·75
Owies nowy		„	—·—	„	—·—
Rzepak		„	—·—	„	—·—
Koniczyna czerwona		„	—·—	„	—·—
„	biała	„	—·—	„	—·—

Wszystko za 50 kilogramów.

Bank galicyjski dla handlu i przemysłu.



REIM i SPÓŁKA, Kraków, Rynek 37, Linia A-B, polecają po cenach najtańszych:

Na drzewko!

Dekoracje ukompletowane do ubrania całego drzewka od 2 kor. do 12 koron, **Dekoracje i ozdoby** z „Lamety“ (włos aniołów), szkła, papieru, waty i żelatyny, **Szklanne perły**, kule, trąbki, dzwonki i sople lodowe, **Aniołki** na drzewko, **Lampiony** na drzewko,

Szopki — Stajenki, Fozłótkę złotą i srebrną, Dyamentyrę i śnieg błyszczący, **Girlandy** złote srebrne i kolorowe, **Lichtarzyki** ozdobne i zwykłe, **Przyrządy** do zaświecania i do gaszenia, **Świeczki woskowe** kolorowe gładkie i karbowane,

Jako podarek!

Mydła i Perfumy w eleganckich i bogato wyposażonych kasetkach po rozmai tych cenach, **Mydła kwiatowe** w najlepszej jakości, karton zawierający 6 sztuk 55 centów, **Perfumy i Mydła** francuskie, angielskie, niemieckie i krajowe — oraz **Wszelkie inne artykuły** i przybory toaletowe, 3152

Na gwiazdkę!

Kotwiczne skrzynki budowlane i zabawki do układania (Łamigłówki) z fabryki F. A. Richtera i Sp., **Zabawki** gumowe dla dzieci. **Piłki** gumowe salonowe, **Przyrządy** pokojowe do gimnastyki **Farby** artystyczne, **Przyrządy** i kompletne **Kasetki** do malowań akwarelowych i olejnych, na terakocie, porcelanie, drzewie, aksamicie i do napryskiwania, **Wszelkie przybory** i kompletne **kasetki** z przyborami do robót piłeczkowych, **Aparaty** z igłą platynową do wypalania na drzewie i odnośne wzorki, **Przedmioty** z drzewa, terakoty i porcelany **do malowania.**

Największy wybór! — Dużo nowości!

---

1 Sklep

w ul. Szewskiej tuż przy Rynku **jest do wynajęcia.**

Bliższa wiadomość w księgarni katolickiej Dra Miłkowskiego *Rynek, Nr. 30.* 3154

Od dnia 18 Listopada codziennie

KONCERT

muzyki salonowej począwszy od godziny 6-tej wieczór

w handlu pod kometą WŁ. ZAWOLSKIEGO W KRAKOWIE **przy ul. Szewskiej L. 14,**

przytem poleca: 3529 **doskonałe eksportowe Piwo Berneńskie, znakomity Porter Tenczyński i Żywiecki i wszelkie Wina**

Wyborną Kuchnię wszelkie potrawy *na świeżem maśle przyrządzane*, oraz **obiady** z dwóch dań po 25 ct., z trzech dań po 35 ct.. które wydaje od godz. 12 do 3 po południu, jakoteż poleca wszelkie **przekąski** tak zimne jak i gorące.

O łaskawe poparcie uprasza. **Lokal otwarty do 12 w nocy.**

Pokój do wynajęcia

frontowy, umeblowany, z przedpokojem. Na żądanie może być z całem utrzymaniem i usługą, — przy ulicy **Garncarskiej Nr. 6,** pierwsze piętro. 3528 2 3

Potrzeba mleka

ul. Basztowa l. 19, Kraków, sklep Knapowska. 3539 1 2

Futro męskie

zupełnie nowe, za przystępną cenę **do sprzedania** przy ulicy św. Tomasza L. 28, I ptr. Wiadomość tamże u p. Strycharskiej. 3541

OSOBA

z krojem wiedeńskim i dobrą praktyką szycia, przyjmuje zamówienia na szycie u siebie, lub może chodzić do domów prywatnych. Wiadomość: ul. Niecała 6, parter, 2-gie drzwi na lewo. 3543 1 2

Poszukuje się do domu rodzinnego młodej inteligentnej **osoby** jako

Lektorki

do polskiego i francuskiego języka.

Wymagane dobre wychowanie i ułożenie. — Zgłaszać się: Ul. **Garbarska L. 1**, I-sze piętro, między godz. 2 a 3-cią po południu. 3536 1 3

Kilku zdolnych

czeladników masarskich

znajdzie umieszczenie w pierwszej galicyjskiej fabryce masarskiej w Starym Sączu. 3514 1 3

Józefa Ekerowa

udziela lekcyj tańców u siebie w domu, w domach prywatnych i pensjonatach. **Mieszka: Mały Rynek Nr. 6 II-gie ptro.** Łaskawe zgłoszenia przyjmuje każdego czasu. 2893 17 8

Karol Ryżmanowski, ulica Szewska L. 2

Tylko Szewska L. 2.

poleca Zakład fryzjerski 3435

z urządzeniem lavabos, uznane przez powagi lekarskie za jedyne higieniczne urządzenie. — Dla gości stałych rezerwuje szufladki numerowane na własne przybory do golenia.

Osobny salonik dla Pań. Sztuczne wyroby z włosów.



K. Zieliński

optyk i mechanik,

*** * * * * Kraków, A—B, 39. * * * * ***

poleca obficie zaopatrzony MAGAZYN wyrobów optycznych i mechanicznych. — Wykonuje wszelkie urządzenia dzwonków elektrycznych i telefonów. — Oryginalne amerykańskie **Grafofony „Columbia“** od K. 80, wałki do wszelkich systemów, ograne K. 2·50, nieograne K. 1·50. 3165 18 0

Sztuczne oczy ludzkie w znacznym wyborze.

Wszelkie zamówienia okularów lub binokli ze szkłami **kombinowanymi** podług ordynacyj lekarskich wykonuje w przeciągu 24 godzin, w koniecznych razach i wcześniej, we własnej szlifierni szkieł optycznych, urządzonej z popędem motorowym, podług systemu metrycznego.

Towarzystwo Tkaczy

pod wezwaniem św. Sylwestra

w Korczynie

poczta loco obok Krosna

zaszczycone medalami zasługi na Wystawach w Rzeszowie, Przemyślu Krakowie i na pow. Wystawie we Lwowie w r. 1894,

poleca P. T. Publiczności ze swego głównego składu **wyroby czysto lniane,** jak: **płótna** różnego gatunku od najcieńszych do najgrubszych na koszule, prześcieradła, poszewki, sienniki, worki, ścierki do podłóg i t. p.; **płócienka** kolorowe i **zefiry** w różnych deseniach i kolorach; **drelliszki** zwykłe i adamaszkowe z orłami polskimi, szare kuchenne, kąpielowe włochate; **obrusy** z serwetami w różnych deseniach i gatunkach, tak białe, adamaszkowe, jak również kolorowe; **chustki** męskie i damskie białe; **ścierki** szare i białe z brzegami kolorowymi; **fartuszki** kolorowe ze szlakiem; **kapy** na łóżka; **kamgarny** czysto wełniane; **szewioty** (zeugi) na ubrania męskie, damskie i dziecinne, tak letnie, jakoteż zimowe różnego koloru, gatunku i t. p. w zakres tkactwa wchodzące.

UWAGA: Towarzystwo nie posiada w żadnem mieście składu, li tylko **w Korczynie** (przy szkole kraj. tkackiej) we własnej kamienicy, ani też **żadnych agentów nie wysyła.** — Wiele listów z uznaniem w każdej chwili do przejrzenia.

Adres: Towarzystwo Tkaczy pod wezw. św. Sylwestra w Korczynie obok Krosna.

Zamówienia uskuteczniają się odwrotną pocztą. — Cenniki i próbki na żądanie wysyła się franco.

Z poważaniem

3531 1 8 **DYREKCJA.**

Kilka **Fortepianów**

z płytą, tanio **do sprzedania.** Wiadomość u stróża RAABY, ul. Grodzka l. 18 w Krakowie. 3538 1 3

3.200 Koron

jest do ulokowania na pierwszą hipotekę połowę wartości. Wiadomość u p. Zygm. **Chilla** krawca, Wielopole l. 3. 35 5

Ogrodnik żonaty 3534

w młodym wieku, z dobremi świadectwami, poszukuje posady od N. Roku. Łaskawe zgłoszenia: **K. B** p. rest. Gawłuszowice, koło Mielca.

AGRONOM

z ukończoną szkołą rolniczą i kursem gorzelniczym, z kilkuletnią praktyką w większych gospodarstwach, — poszukuje od 1 go kwietnia lub od 1 go czerwca 1901, posady rządcy lub administratora na tantjemę, albo też dzierżawy folwarku — do 400 mrg, z małą gorzelnią.

Łaskawe oferty pod lit. **„A. B. 3533“** do działu inseratowego „Głosu Narodu.“ 3533 1 8

Wprost z Hamburga

Kawa $4^3/_4$ kilo, — poręczony czysty towar, opłatnie za zaliczką albo nadsyłką gotówki:

Santos najprzed.	Koron	7·95
Afryk. Mocca perłowa	„	8·25
Salwador f. f. zielona mocna	„	8·70
Ceylon niebiesko ziel. przednia	„	11·80
Goldjava żółtawa	„	11·20
Perłówka b. przednia	„	11·00
Arab. Mocca p. p. arom.	„	13·20

Cennik z taryfą celną gratis. 3519

ETTLINGER & Co., Hamburg.

Ucznia do handlu

poszukuje firma 3530 **JÓZEFA POPIEL i S-KA Nowy Sącz.**

L. 2003.

Ogłoszenie.

Magistrat wolnego, królewskiego **miasta** Starego Sącza podaje do publicznej wiadomości, że w celu wypuszczenia w dzierżawę prawa poboru opłat od rznięcia bydła i kłócia trzody chlewnej, w rzeźni miejskiej w Starym Sączu, na jeden rok od 1 Stycznia 1901 począwszy, do $^{31}/_{12}$ 1901, odbędzie się dnia 26 listopada b. r. w godzinach przedpołudniowych w tutejszym Magistracie druga publiczna **licytacja** ustna i za pisemnemi ofertami, zaopatrzonemi w wadjum 10%, od ceny wywołania 3204 koron.

Warunki licytacyjne są do przejrzenia.

Chęć mający licytowania zechcą się na powyższym terminie zjawić.

Stary Sącz 15 listopada 1900.

3522 1 3 Burmistrz *Franciszek Gliński.*

KSIĘGARNIA **Dra Władysł. Miłkowskiego** W KRAKOWIE poleca dzieła nankowe pedagoga REUSSNERA:

Najlepsza Metoda

najłatwiejsza do bardzo prędkiego a gruntownego nauczenia się Języków Obcych a bez nauczyciela z objaśnieniem **wymowy** i z **Kluczem** na końcu każdego dzieła.

„Samouczek“ Polsko - Niemiecki kurs wstępny **(Elementarz)** po 15, 30, 52 cnt.. kurs I-szy 90 cnt. — kurs II-gi złr. 2·30 — komplet (oba kursy) złr. 3·—.

„Samouczek“ Polsko-Francuski kurs I-szy 1·80 cnt., kurs II 4·80 cnt., Gramatyka Polsko-Francuska 1·80 cnt.

Wypisy francuskie (Chrestomathi Française) ze słowniczkiem w 4-rech językach.

„Samouczek“ Polsko-Angielski, kurs I-szy zł. 1·12, kurs II-gi złr. 1·80, komplet złr. 2·62.

„Samouczek“ Polsko - Ruski I-y kurs złr. 1·80, II-gi kurs złr. 2·75 ct.

Do nabycia także we wszystkich innych księgarniach. 3330 3 24

Tylko pół dnia

poszukuje osoba młoda zajęcia w biurze lub w prywatnym domu zajęcia się dziećmi i nauką, za umiarkowanem wynagrodzeniem. Oferty p. rest. **L. R.** Podwale, Kraków. 3541 1 2

Wolant otwarty, Wolant półkryty, Karetka, Sanki parokonne, Kutczer fajeton półkryty, Bryczka na resorach — i Kilka par szorów i półszorków

wszystko używane, **do sprzedania w Magazynie** RYMARSKO - GALANTERYJNO-SKÓRZANYM 3524

Ludwika Makowskiego

W KRAKOWIE, ul. Szpitalna l. 32.

Nauczycielka

z egzaminem kwalifikacyjnym, **udziela lekcyj** i konwersacji języka niemieckiego a na żądanie korepetycyj w przedmiotach szkolnych. Wiadomość ul. Retoryka 10, II piętro. 3318 4 4

Poszukuje

młoda, inteligentna osoba **miejsca kasjerki za kanają** lub **odpowiedniego zajęcia** zaraz, lub od 1-go Grudnia b. r. — Łaskawe zgłoszenia uprasza nadesłać pod lit. **„M. S.“** do działu inseratow. „Głosu Narodu.“ 3450 5 3

NORIS

Bibułka odznaczona najwyższą nagrodą na Wystawie światowej w Paryżu i złotym medalem na Wystawie przyrodniczo-lekarskiej w Krakowie w r. 1900.

Zakład przemysłowy wyrobów papierowych oraz Tutek cygaretowych

W. BEŁDOWSKIEGO magistra farmacji i chemika, — w Krakowie ulica Poselska L. 20.

Dla łatwego wyboru tutek polecam:

Tutki białe „Noris“		do tytoniów lekkich i specjalnych
„ „ z watą		
„ kukurudziane	„Maïs Numa“	
„ „	„Maïs Albert“	
Tutki kukurudziane	„Maïs de Paris“	do tytoniów specjalnych
„ „	„Maïs Wallis“	
„ egipskie	„El Maur“	
„ „	„Offic. Club“	

Idąc z postępem i rozwojem przemysłu i chcąc zaspokoić wszelkie wymagania P. T. palących papierosy, wprowadziłem **„NORIS“** udoskonalone, tem się odznaczające, że papieros zapalony **nie gaśnie szybko, nie nasiąka tłuszczem, a wskutek tego całego papierosa można smacznie wypalić.**

W ogóle zwracam uwagę na **tutki białe „NORIS“ i kukurudziane,** — odznaczają się bowiem chłodnym i łagodnym dymem, nie wpływają ujemnie **na zmianę smaku i zapachu tytoniu,** a to jest ich bardzo wysoką zaletą, **że nie drażnią krtani i nie pobudzają wskutek tego do kaszlu.**

Liczne uznania, jakie ciągle odbieram, — są najlepszym dowodem niepospolitej jakości moich wyrobów.

DO NABYCIA W HANDLACH I TRAFIKACH. 3466

Wyłączny skład na Lwów i wschodnią Galicję: W składzie osobliwszych gatunków tytoniu i cygar, ulica Karola Ludwika.

Z wysokiem poważaniem ***WŁ. BEŁDOWSKI, mag. farmacji i chemik.***

Na żądanie wysyłam darmo i opłatnie okazy tutek.

Właścicielka i wydawczyni: Józefa Rogoszowa. Redaktor odpowiedzialny: Kazimierz Ehrenberg. W drukarni W. Korneckiego w Krakowie.